

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

<p>Warunki przedpłaty:</p> <p>Za III-ci kwartał Mk. 30.000 — łącznie z przes. poczt.</p> <p>Numer pojedynczy Mk. 3.000 —</p>	<p>Adres Redakcji i Administracji:</p> <p>Biała-Podlaska, ul. Krzywa № 31.</p> <p>Konto czekowe P. K. O. № 62.268.</p> <p>Biuro Redakcji i Administracji otwarte cały dzień</p>	<p>Ceny ogłoszeń:</p> <p>Strona 1/2 — mk. 400,000, 1/3 — 200,000, 1/4 — 120,000, 1/5 — 60,000, 1/6 — 35,000, 1/12 — 20,000. Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobne po mk. 500 za wyraz Matrym. 100% droż. Dla poszukują- cych pracy 300 mk. za wyraz. Przy kilkakrotnym umieszczeniu odpo- wiedni rabat.</p>
---	--	---

Od Administracji.

W celu uniknięcia przerwy w wysyłce „Podlasiaka“, Administracja tegoż zwraca się z apelem do tych wszystkich, którym rozwój pisma leży na sercu, aby zawniasu, możliwie w ciągu ostatnich dni września, zechcieli przesłać przekazami P. K. O. lub wprost do Administracji pisma należność za prenumeratę do końca bieżącego roku.

Należność za IV kwartał wynosi 20000 mk. plus różnica za wrzesień 5000 mk. czyli razem 35000 marek.

Usilnie prosimy o spełnienie naszej prośby.

Administracja „Podlasiaka“.

Otwarcie roku naukowego w Seminarjum Podlaskiem.

Dnia 17 września rozpoczęliśmy w naszym Seminarjum nowy rok naukowy.

Alumni wrócili z wakacji 11 września. Po egzaminach dopełniających rozpoczęli rekolekcje, a profesorowie pod przewodnictwem Pasterza Diecezji odbywali konferencje pedagogiczne. Radzono na programem nauk i nad wychowaniem alumnów. Dzięki temu, że przybył do nas nowy profesor, ks. J. Czyżak, wprowadzono język hebrajski i grecki. Na kursach teologicznych wprowadzono teologję ascetyczną i mistyczną, z programem rozłożonym na 3 lata.

Liczba alumnów w tym roku—82. Według kursów liczby przedstawiają się: 26, 16, 14, 14, 6, 6.

Liczba to dosyć pokaźna, jeżeli się zwróci uwagę na to, że Seminarjum istnieje dopiero 5-ty rok. Cyfry z lat ubiegłych zilustrują nam stały rozwój naszego Zakładu: rok szk. 19¹⁹/₂₀—39, 19¹⁰/₂₁—52, 19²¹/₂₂—50, 19²²/₂₃—65.—Inne seminarja mają taki sam w przybliżeniu procent alumnów w stosunku do ilości diecezjan, np. seminarjum w Lublinie na 922 tys. wiernych w 19²¹/₂₂ r. miało alumnów 87 (nasza Diecezja liczy 650 tys.).

Od kilku lat da się zauważyć stały wzrost powołań do stanu duchownego i w innych diecezjach. Np. Lublin w r. 19¹⁹/₁₉ miał alumnów koło 30-tu, w ubiegłym roku—koło 90. Wzrost ten jest pocieszający ze względu na nowe potrzeby Kościoła u nas: rozwijające się szkolnictwo powszechne i średnie potrzebuje całych szeregów duchowieństwa. Potrzeby te będą wzrastały z każdym rokiem. I nasz Pasterz ufa Opatrzności, że wśród synów męczenników podlaskich będą się budziły nowe powołania do stanu kapłańskiego.

Seminarjum nasze mieści się w domu piętrowym przy katedrze, pobudowanym przez bisk. Kobielskiego w XVIII w. Dom w założeniu budowy dla 25 kleryków i na mieszkania profesorów. Poza Janowem na terenie Diecezji; aż do jej skasowania przez rosjan, były wówczas seminarja w Łosicach i w Węgrowie.

Kiedy w 1918 r. wskrzeszono Diecezję Podlaską, narazie całe życie religijne Podlasia skoncentrowało się w Janowie.

W Seminarjum umieszczono kleryków i część profesorów, zamek biskupi zajęli ks. ks. Biskupi, a resztę przeznaczono na pomieszczenie Kurji i Sądu Biskupiego i na mieszkanie dla urzędników Kurji. Po 2-ach latach Seminarjum zaczęło się rozrastać (co ilustrują powyższe liczby), i wtenczas konieczną rzeczą było znaleźć większe pomieszczenie. Pasterz Diecezji zarządził potrzebie w ten sposób, że siedzibę swoją i Kurję przeniósł do Siedlec, a cały zamek biskupi oddał do użytku Seminarjum. Już w zeszłym roku do Zamku przeniesiono sale wykładowe, w Zamku zamieszkali profesorowie, a całe Seminarjum zajęli klerycy.

Ale Zakład nasz ciągle się rozrasta: w tym

roku mamy już taką liczbę kleryków, że pomimo tego, iż utrudnia to stronę wychowawczą, Zarząd Seminarjum zmuszony był kilkunastu alumnów umieścić w Zamku, gdyż dom przy katedrze może pomieścić najwyżej 60 wychowanków.

A ciągle jeszcze spodziewamy się i ufamy w rozrost Zakładu. Za 2 lata wyjdą 2 ostatnie kursa, mało liczne, a ich miejsca, da Bóg, zapewnią większe szeregi nowych powołań. Pragnieniem Pasterza jest, żebyśmy mieli przeszło stu wychowanków,—dopiero wtenczas stanowiska w Diecezji będą obsadzone. A Jego troską—przygotować nowe pomieszczenie dla tego spodziewanego, zwiększonego grona lewitów.

Dla całości życia naukowego w Diecezji musimy zaznaczyć, że w tym roku w Siedlcach Pasterz otworzył Liceum diecezjalne, które ma wychowywać przyszłych alumnów Seminarjum. Narazie otwarto 4-tą klasę; co rok będzie otwierana następna, wyższa klasa. Po skończeniu 8-miu klas licealiści przychodzą do Seminarjum. Liceum jest obliczone w przyszłości na 200 uczniów. Wielkiego wysiłku cała ta praca wymaga ze strony Pasterza, wielkiej ofiarności ze strony duchowieństwa i ludu podlaskiego. Ale wszystko zmierza planowo do ostatecznego zorganizowania Diecezji.

W czasie otwarcia roku Rektor Seminarjum, ks. prał. A. Lipiński podał plan pracy na cały rok, tak pod względem wychowawczym jak i naukowym.

Aby już przy akcie uroczystym wprowadzić alumnów do zagadnień naukowych, ks. prof. J. Rejowicz wygłosił odczyt na temat: „Charakterystyka homiletyczna ks. Aleksandra Jełowickiego”. Na tle życia kolonii polskiej we Francji prelegent przedstawił wysiłki wielkiego kaznodziei ubiegłego wieku, w celu podniesienia życia religijno-narodowego swoich rodaków, i scharakteryzował go pod względem homiletycznym.

Ks. Biskup, przemawiając do alumnów, wyraził pragnienie, żeby wychowankowie naszego Seminarjum nie tylko kształcili umysł, ale i wyrobiali charaktery. „Zaczynacie rok z programem ciężkim (od 26 do 30 godzin wykładowych na kursie, nie licząc zajęć praktycznych), musicie wydobyc siły na długą pracę (koniec roku 30 czerwca), ale ufajcie w pomoc Bożą. Wszystkie moje myśli będą do was skierowane, bo Seminarjum—to kolebka życia religijnego diecezji. Na tę pracę z całego serca wam błogosławie!”.

Quot felix, faustum fortunatumque sit!

Ks. Antoni Kresa.

Cześć długoletniej pracy!

—o—

Czyż istnieje w naszym mieście i jej okolicy chociażby jeden obywatel, któryby nie znał p. Walentego Klimeckiego?

Nie! — Dlatego to nie od rzeczy będzie, jeśli przypomnimy młodemu, — bo ze starej gwardji rówieśnikom p. Klimeckiego nie ma nikogo w Białej — że w sierpniu b. r. minęło 40 lat zbożnej pracy tego zasłużonego obywatela.

Czterdzieści lat pracy w księgarstwie i na niwie społecznej to szmat czasu, którego niejedną z nas pozazdrości sędziwemu jubilatowi.

Przed czterdziestu laty przybył p. Klimecki do Białej Podlaskiej i tu założył księgarnię, która istnieje do dnia dzisiejszego. Za czasów zaborcy cały ruch kulturalny, wolnościowy a po części nawet, religijny z Białej i okolicy miał swą siedzibę w księgarni p. Klimeckiego. Tu było źródło ożywcze, które nie pozwalało zwątpić w lepszą, jaśniejszą przyszłość. Tutaj ówczesna młodzież szkolna znajdowała zawsze radę i opiekę. Tu zjeżdżało się obywatelstwo, aby radzić nad sposobami podtrzymania ducha polskiego.

W tej polskiej kuźni kulturalnej olbrzymia większość pracy społecznej spoczywała na barkach p. Klimeckiego. Nie było towarzystwa, do którego by on nie należał przez długie lata, jako kierownik lub czynny członek. A gdy nastąpiły twarde pruskie rządy, p. Klimecki nie uląkł się ciężkiej pracy na stanowisku burmistrza miasta i jak wywiązał się z tego trudnego zadania, o tem chyba wspominać nie trzeba.

Dzisiaj p. Klimecki, którego los w życiu rodzinnym strasznie doświadczał, pragnąc odpocząć po długoletniej pracy i troskach, oddał księgarnię swej bratanicy i jej mężowi p. J. Przyłbickiemu, redaktorowi, nauczycielowi gimnazjalnemu i b. kierownikowi bibliotek seminaryjnych Uniwersytetu Poznańskiego, któremu życzymy, aby tak zasłużył się dla miejscowego społeczeństwa, jak jubilat p. Klimecki.

Cześć długoletniej pracy!

Listy do Redakcji.

Od właściciela znanej wytwórni czapek p. Adama Wyrzykowskiego, znanego przemysłowca i działacza społecznego w Siedlcach (Stary Ratusz) otrzymaliśmy list, który poniżej podajemy w całości, działając w tem przekonaniu, że treść tego listu znajdzie łatwy oddźwięk w sercach zainteresowanych oraz przyczyni się do powstania potrzebnej placówki, jaką byłaby pracownia czapek w Białej, prowadzona przez Polaka.

List brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze!

Kilkakrotnie byłem zapytywany przez niektórych działaczy społecznych w Białej - Podlaskiej czy nie zechciałbym przyczynić się do powstania w tym mieście polskiej pracowni czapek przez wydelegowanie kogoś ze swoich współpracowników albo przez otwarcie swej filji w Białej.

Wobec powyższego zwracam się do Szanownego Pana Redaktora z prośbą o łaskawe udzielenie mi miejsca na łamach „Podlasiaka” na odpowiedź tym, którzy się żywo tą gałęzią przemysłu zainteresowali.

Na wstępie zaznaczam, że ta gałąź przemysłu w Polsce jest całkowicie zażydzona. Twierdzę to z całą pewnością, bo tę gałąź poznałem już jako ten, który się poświęcił w tym kierunku, by pracą swą przyczynić się do jej unarodowienia i zbadać dokładnie warunki istnienia tej gałęzi przemysłu w Polsce.

Przed miesiącem, przy skrzętnych zabiegach, udało mi się przeprowadzić ankietę na podstawie której stwierdziłem, że w całej Polsce jest zaledwie **35 czapników chrześcijan**, a między nimi firmami, w których wykonywane są roboty ręczna są: A. Tuczyn w Warszawie, Fr. Tomaszewski w Warszawie, St. Wojtczakowski w Warszawie, C. Adamski w Poznaniu, St. Januszewski w Lublinie i A. Wyrzykowski w Siedlcach. *To jest cały polski przemysł czapniczy.*

Mamy jeszcze kilkanaście firm kapeluszniczoczapniczych rozrzuconych po całej Polsce, które faktycznie prowadzą handel czapkami ale ich wykonywanie odbywa się w warsztatach żydowskich.

Wobec takiego stanu rzeczy jest niemożliwością nawet pomyśleć, żeby ktoś się znalazł i osiadł w Białej-Podlaskiej, bo są większe miasta w Polsce a nie mają tam czapników-chrześcijan. Stan taki chyba dotąd trwać będzie, dopóki odpowiednie czynniki i instytucje jak „Rozwój” n. p. nie zainteresują się żywiej tą gałęzią przemysłu i nie przyczynią się czynnie do zorganizowania szkoły zawodowej, by można corocznie wypuszczać zastęp fachowców, którzy rozejdą się po całej Polsce i zajmą miasta i miasteczka i będą pracować z pożytkiem dla siebie i przemysłu Polskiego. Dziś te placówki są zajęte przez żydów a ilu ich się z tego utrzymuje? Miliony czapek rocznie potrzeba dla wojska, kolei, poczty i innych urzędów oraz szkół, ludności wiejskiej i miejskiej. Któż to dziś robi czy tych 35 polaków? Mniej narzekania i pisaniny a więcej pracy i poświęcenia może się tylko przyczynić do spolszczenia polskiego handlu i przemysłu, na którym się opiera dobrobyt i bogactwo Narodu i Państwa.

Wracając do powstania polskiej pracowni czapek w Białej-Podlaskiej, muszę stwierdzić, że ani ja sam, ani ktoś z moich uczni poświęcić się nie może, by w Białej-Podlaskiej pracownię czapniczą otworzyć, ale jest możliwe to tylko, że mógłbym przyczynić się do wyuczenia kogoś z zainteresowanych Białaszczan, którzy chcieliby się poświęcić pracy w tym zawodzie. Może to być mężczyzna lub kobieta z początkami znajomości szycia i co jeszcze postawiłbym za warunek, to ukończenie przynajmniej szkoły powszechnej, bo rachunkowość i rysunki w rzemiośle są konieczne.

Nadmieniam na zakończenie, że sama praktyka wymaga czasu 2-3 lat z górą, by osiąść całość wiedzy zawodowej i poznać wszystkie działy czapnictwa, na które się ono dzieli a to: wojskowo-mundurowy, cywilny, fantazyjny i futrzany. To na prowincji może być nawet zbyt ciężkim, bo wystarczy umieć zrobić maciejówkę, czapkę uczniowską, wojskową i sportową, a można już pracownię prowadzić.

Ja sam jestem obeznany ze wszystkimi, działami co zresztą nie zawsze mi jest potrzebne nawet w Siedlcach. Uważam, że w Białej-Podl. tembardziej okazałoby się zbyt ciężkim. To, co jest najpotrzebniejsze, a co już powyżej wymieniłem, może taki praktykant zdobyć u mnie podług systemu uproszczonego w ciągu roku i po tym terminie pracować samodzielnie w Białej-Podl. a przytem nauczyłbym rysunków potrzebnych do sporządzenia form, towaroznawstwa i kalkulacji.

Jeżeliby ktoś zechciał się zainteresować po-

wyższem i chciał się przyczynić do stworzenia polskiej placówki w Białej-Podl., ja chętnie postaram się służyć wiedzą i nauką fachową, by myśl moja mogła być wprowadzona w czyny. Racz przyjąć Szan. P. Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.

Siedlce, dn. 11 września 1923 r.

A. Wyrzykowski.

Dział gospodarstwa wiejskiego.

Jak pracuje Kółko Rolnicze w Przybyszewie.

Przybyszew, to osada położona nad rzeką Pilicą w woj. Warszawskim, starostwie Grójeckim, gm. Borowe. Odległość osady od miasta powiatowego Grójca wynosi 21 klm, od szosy Warszawa—Radom 6 klm, od stacji kolejki Grójeckiej i miasteczka pocztowego Mogielnicy 8 klm.

Zarówno na terytorjum osady, jak i w pobliskich wsiach położonych nad Pilicą (Przybyszewice, Osuchów, Debno-Wola, Pacew) rozwinięte jest warzywnictwo, którego kultura sięga czasów królowej Bony, czyli XVI stulecia. W tych czasach zarówno Przybyszew jak i wsie okoliczne stanowiły opactwo Benedyktyńskie. Osada posiada kościół murowany gotycki wzniesiony około 1900 r., w którym spoczywają zwłoki generała wojsk Polskich Antoniego Madalińskiego, jednego z bohaterów narodowych XVIII stulecia, zmarłego w 1805 r.

W roku 1914 objął parafię w Przybyszewie ks. Stanisław Wilkoszewski. Zastał on Kółko Rolnicze, utworzone jeszcze w 1908 r., nie przejawiające jednak żywszej działalności. Mając na względzie ogrodniczy charakter miejscowości, ks. Wilkoszewski spowodował przekształcenie się Kółka Rolniczego na Kółko ogrodniczo-rolnicze w dniu 25 marca 1917 r., które obrało go na przewodniczącego. Widząc konieczność oparcia działalności Kółka na podniesieniu produkcji warzywniczej i chcąc jej nadać racjonalne podstawy naukowe, ks. Wilkoszewski na pierwszym posiedzeniu Kółka w kwietniu tegoż roku przeprowadził uchwałę założenia biblioteczki ogrodniczo-rolniczej, którą też wkrótce Kółko nabyło, umieszczając jako dział fachowy przy biblioteczce parafialnej.

W dalszym ciągu uświadamiając sobie potrzebę podniesienia wiedzy w zakresie ogrodnictwa, Kółko Przybyszewskie w lipcu tegoż roku postanawia od dnia 1 września zaangażować dla siebie specjalistę instruktora, którego znalazło w osobie p. Juliusza Blumentala.

W dniu 23 września Kółko złożyło do władz podanie o zatwierdzenie założenia kasy spółdzielczej kredytowej.

Na posiedzeniu w dniu 2 grudnia tegoż roku, Kółko otrzymało informacje o mającej przejść w ręce żydowskie osadzie młynarskiej Głowczyn, obszarów 3 włók, postanowiło nabyć tę osadę, przeznaczając ją na ośrodek hodowli drobiu oraz zamierzając założyć tam szkołę gospodarczą dla dziewcząt. Osadę ową nabyto w styczniu roku 1918.

W tymże miesiącu, Kółko zorganizowało jednomiesięczny kurs naukowy. Kurs obejmował

warzywnictwo, rolnictwo, hodowlę, pszczelnictwo, sprawy spółdzielcze i kulturalno-społeczne. Wykładali pp: Blumental, Brzozowski, Karczewski, Kwasięborski, Nowiński, Undrewicz, Urbanowicz, Plechowski i Zacharski.

Na zebraniu Kółka w dniu 20 stycznia 1918 r. postanowiono założyć w Warszawie własną składnicę i hurtownię warzyw i nasion. Założono ją w marcu tegoż roku przy ul. Kredytowej nr. 14, gdzie przetrwała do roku 1919. W tymże okresie Kółko zamierzało również utworzyć własną przetwórnice (kwaszarnię i suszarnię) w wydzierżawionej w tym celu, nieczynnej gorzelni w sąsiednim majątku ziemskim Borowe. Zamiar ten jednak nie został wówczas uskutecznił. (Przew. Kółek i Stow. Roln. № 29).

Kurs tygodniowy przetworów owocowych, odbędzie się w Szkole Rolniczej w Dęblinie od dnia 24 do 29 września. Przeznaczony jest przedewszystkiem dla gospodyń wiejskich, da im możliwość umiejętnego przygotowania na zimę powideł, marmelady, serków owocowych, konfitur i różnych suszów. Na kurs można przywozić własny owoc i cukier, lub nabyć na miejscu w Szkole. Przeroby z takich własnych lub kupionych surowców uczennice zabiorą do domu. Opłata za kurs 2 złote polskie (na koszty urządzeń i opału). Życie w Internacie według rzeczywistych kosztów żywienia. Trzeba przywieźć pościel. Dojazd do Szkoły przez miasteczko Irenej, 3 kilometry od stacji kolejowej Dęblin. Można się zgłaszać bez uprzedniego zapisu.

Przebieg tygodniowy.

Z KRAJU

Kancelarz Austrii w Warszawie. W ubiegłym tygodniu bawił w Polsce, jako gość Rządu polskiego austriacki kanclerz czyli prezydent ministrów książę książę Selpel.

Ks. książę Selpel, który po trzyletniej gospodarce socjalistów odważył się ująć ster nawy państwowej w swoje ręce, jest bez wątpienia dzisiaj najwybitniejszym mężem stanu i politykiem nie tylko w Austrii, ale także w całej Europie.

Objąwszy rządy Kraju, wyniszczonego, o walucie obniżonej do minimum skutkiem ciągłego druku koron austriackich, dzięki szczęśliwym zabiegom około naprawy gospodarki, dźwignął kraj z upadku i zdobył sobie zaufanie swolch a uznanie ze strony całej Europy. Działająca Austria to kraik mały, ale już postawiony, że tak się wyrażymy, na nogi, z przemysłem kwitnącym, zdrową walutą, stosunkami normalnymi. A wszystko to jest dziełem wyłącznie wyjątkowej i znożnej pracy nieustrudzonego działacza ks. książę Selpela, który, chcąc nawrócić ściślejsze węzły przyjaźni z Polską oraz poddać rewizji dotychczasowy układ handlowy Austrii z Polską, przybył do niej witany i przyjmowany wszędzie życzliwie i serdecznie, odbywając z przedstawicielami naszego Rządu szereg konferencji.

Niby „Jedność Ludowa.” W sobotę 15 bm. zakończyły się obrady: Zarządu głównego i Klubu Parlamentarnego Wyzwolenia oraz t. zw. grupy

p. Dąbskiego. Obrady nie doprowadziły do zamierzonego celu t. j. do całkowitego zespolenia się obu tych grup; zakończyły się spisaniem protokołu stwierdzającym, iż obie grupy zdecydowały się na zjednoczenie, ale decyzje te podlegają zatwierdzeniu kongresu zwołanego przez obie grupy na 25 listopada b. r. Grupa Dąbskiego przyjęła szumną nazwę: „Jedności Ludowej” i powzięła szereg rezolucji, zwracających się przeciw obecnemu Rządowi.

Podobno wynik obrad wywołał u Wyzwoleńców—rozzarowanie.

ZE ŚWIATA

Przewrót pokojowy w Hiszpanji. Hiszpanja, kraj bogaty, nie wyniszczony wojną, a na odwrót dorobiłszy się i zarobiłszy dobrze nawojnie wgl. na krajach prowadzących wojnę, z którymi handlowała, popadła w ostatnich czasach pod rządy lewicy, która jak wszędzie, tak i w Hiszpanji nawet—kraj zrujnowała gospodarczo i przyprowadziła go do upadku. Jedną z głównych przyczyn przewrotu był katastrofalny stan budżetu państwowego. Deficyt państwowy sięgał ogromnych wprost cyfr.

Aby wyprowadzić kraj z tego bagna w jakie go wtrąciły lewicowe rządy, generał Primo de Rivera dokonał zamachu stanu, ujął ster władzy w swoje ręce, ustanowiono dyrektorjat rządów, a wszystkiego tego dokonał bez rozlewu krwi. Do jego bezkrwawej rewolucji przyłączył się oficjalnie król hiszpański, bo widział, że tylko z tej strony może przyjść ład i autorytet władzy w Hiszpanji. W całej Hiszpanji panuje zupełny spokój. Dyktatura wojskowa została przyjęta przez ludność z pewną ulgą i wiarą w lepszą przyszłość.

Zatarg grecko-włoski. Zatarg grecko-włoski i widmo nowej wojny zostało usunięte. Rada Ambasadorów, której oddano tę sprawę do rozstrzygnięcia, uznała, że Grecja ponosi odpowiedzialność za wymordowanie włoskich członków komisji granicznej. Rząd grecki zgodził się na wyrażenie ubolewania za to morderstwo, odprawił nabożeństwo żałobne za zamordowanych, pogrzebać ich z honorami wojskowymi, wysledzić morderców do dnia 27 bm. i ukarać ich, oraz zapłacić rodzinie zamordowanych oficerów włoskich odszkodowanie, a jako gwarancje złożyć w bankach szwajcarskich 50 mil. lirów. Grecja te warunki przyjęła i dopóki ich nie wypełni, dopóty Włosi będą zajmowali wyspę Korfu.

Kronika miejscowa.

— **Miljonówka.** W sobotę 15 bm. odbyło się 149 i 150-te ciągnięcie milionówki. Wygrane padły na Nr. 3.043.067 sprzedany przez konsulat Polski w Rotterdamie i № 4.296.869 sprzedany przez P. K. O. w Warszawie.

— **Wybory Magistratu.** Wskutek unieważnienia dokonanych wyborów burmistrza i ławników przez Wydział Powiatowy, zwołano posiedzenie Rady na dzień 17 bm. aby na tem posiedzeniu dokonać wyborów już z zachowaniem wszystkich przepisów.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia i podaniu do wiadomości Radnych treści pisma Wydz. Pow., burm. p. Borkowski po omówieniu sprawy pisma Wydziału i rzuceniu paru cierpkich uwag i dowcipów pod adresem Wydziału, jeszcze raz apeluje do Rady, by go na burmistrza nie wybierano, bo widzi, że część Rady go bojkotuje, a z tego powodu sprawa gospodarki mlejskiej cierpi na tem. Gra się na zwłokę i psuje — a to wszystko w myśl zapowiedzi części radnych. Zarzuca tej części Rady, że im nie chodzi o dobro Polski i miasta, lecz o ich własne interesy i postawienie na swoim. W imię dobra miasta, niechże się Rada zastanowi nad wyborem, aby miasto później na tem nie cierpiało.

Tutaj wreszcie p. Burmistrz zrobił piękny dyg w stronę żydów, których, uważając za takich samych dobrych obywateli, co i Polaków, należy považać i oddać im, co się im słusznie należy. Słowa te na galerji zapełnionej żydami wywołały oklaski, a u Polaków — ogromny niesmak.

Na koniec p. Borkowski wręcz oświadczył, że w takich warunkach on pracować nie potrafi z tymi ludźmi, a tem więcej — pożytku żadnego nie przyniesie.

Po tem przemówieniu wywłączyła się dość długa i nudna dyskusja, podczas której używano sobie na Wydziale Pow. i radnych Polakach, nazywając ich dawnymi moskalofilami, zarzucając im, że są przeciwnikami reformy rolnej, 8-mio godzinnego dnia pracy i t. p. bzdury.

Następnie ustalono etaty: 1 burmistrza i 3 ławników, z których jeden będzie zastępował burmistrza, w razie choroby, wyjazdów etc., każdorazowo wyznaczony przez Radę.

Ustalono im pobory następujące: dla burmistrza pobory urzędnika państw. VII kategorii płacy, ławnikom zaś po 100 tys. miesięcznie. Wiceburmistrz w czasie zastępstwa burmistrza będzie pobierał pobory takie, co burmistrz.

Nastąpiła krótka przerwa, celem naradzenia się, po której nastąpiło opuszczenie sali przez radnych Polaków, a to w celu zdekompletowania Rady i uniemożliwienia wyboru burmistrza narzuczonego i popieranego przez radnych żydów i socjalistów.

Faktem tym żydzi zostali niemile zaskoczeni. Powstała pewna wśród nich i widoczna konsternacja.

Nastąpiła krótka wymiana zdań; nieartykułowanych głosów, poczem postawiono wniosek wyznaczenia nagłego posiedzenia na następny dzień, celem wyboru burmistrza, ale w rezultacie postanowiono zwołać posiedzenie Rady na dzień 20 bm. t. j. na czwartek — a jako posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym, co poprzednie, uważać to posiedzenie za prawomocne bez względu na ilość przybyłych na to posiedzenie członków Rady.

A więc sprawa wyboru burmistrza ciągle jeszcze wisi w powietrzu i nie ma nadzieji by się pogodziło lub przyszło do jakiegokolwiek na tym punkcie kompromisu.

W każdym jednak razie przyznać trzeba, że z tej walki miasto nie może się cieszyć a sprawy gospodarcze jeszcze więcej wskutek tego opóź-

niania — cierpią a na skutki prawdopodobnie nie długo przyjdzie nam czekać.

— **Inspekcja armji.** W poniedziałek 17 bm. zjechał na inspekcję stacjonujących w Białej pułków gen. dywizji i inspektor wileńskiego i brzeskiego korpusów, gen. Rydz-Smigły, który urządzający z pułkami ćwiczenie polowe w dniu 18 bm. — odjechał następnie w dalszą podróż inspekcyjną do Łukowa.

— **Rezerwa Obywatelska** — kiedyż narzeczcie doczekasz się zwołania walnego zebrania członków swoich, w celu powzięcia uchwał: *być czy nie być?*

— **I Ty „Rozwoju“ Białski** wieczne po macoszemu traktowany, czyż Ci już sądzonem było nie ujrzeć więcej światła dziennego i nie póborykać się więcej z naszą mniejszością narodową?

Opuszczony zupełnie przez Zarząd i zignorowany przez Prezesa, stałeś się maluczkim i już zupełnie nie widocznym w Białej, która przecież jako miasto nie jest „najpodlejsze“.

— **Konfliktokradztwo.** W nocy z 17 na 18 bm. z zamkniętej stajni Wiktora Drabika ze wsi Wierzychowiny, gm. Slemień, pow. Radzyńskiego, skradziono kłacz maści siwej, lat 15, wartości 15 mil. mk. Dochodzenie w toku.

— **Kradzieże.** W nocy z 10 na 11 bm. we wsi Kamionki, gm. Opole, Włodaw. pow. przy pomocy włamania się do spichrza, na szkodę Józefa Pańczuka dokonano kradzieży płótna, worków, słoniny, masła, maki i serów, ogółem na sumę 10 milionów mk.

Sprawców dotąd nie wysledzono.

— Z 13 na 14 bm. w kolonji Głęboke gm. Hańsk, Włodaw. pow. na szkodę Mikołaja Gryszczuka przy pomocy wyrwania strzechy z domu mieszkalnego, dokonano kradzieży garderoby i bielizny na szkodę 60 milj. marek.

Dochodzenie w toku.

— **Świątokradztwo.** W nocy z 15 na 16 bm. z kościoła we wsi Ostrówki, gm. Szóstka, pow. Radzyń, dokonano kradzieży naczyń kościelnych, a mianowicie: skradziono krzyż srebrny ręczny, dęty, wagi 1¹/₂ funta, 3 kielichy mszalne, srebrne, pozłacane, cały komplet naczyń fragetowskich, używanych przy chrzcie, 6 dużych i dwa mniejsze lichtarze, również fragetowskie, ogólnej wagi 92 f. Straty wynoszą 500 milj. marek.

Kradzieży dokonano przy pomocy wyjęcia małego okna, które przymocowane było 4-ma gwoździami, a przez które złoczyńcy przedostali się do zakrytych, skąd przez drzwi niezamknięte, przeszli do wielkiego ołtarza, gdzie przy pomocy dółki wyważyli drzwiczki do tabernakulum.

Dochodzenie w toku.

— **Ujęcie opryszka.** W pow. Włodawskim ujęto w tych dniach znanego dobrze policji opryszka Bronisława Osieglewskiego, ściganego przez policję lubelską i przez różne sądy za zabójstwo i kradzieże. Ujętego opryszka osadzono w więzieniu w Białej.

— **Udaremnienie wyprawy złodziejskiej.** Dnia 14 bm. przyłapani zostali znani dobrze zawodowi złodzieje Pinkus Kreitstejn, Szłoma Gryszpan i Lejzor Schuhmacher, wszyscy stali mieszkańcy Białej, którzy na furmance, zaprzężonej w jednego

koniu i załadowanej sianem usiłovali wyjechać do pobliskich wsi, w celu dokonania kradzieży.

Przy złapanych złodziejaskach znalezione cały arsenał narzędzi złodziejskich jak: 11 wytrychów, przyrząd do wyrzucania wzgl. wypychania kluczy, twińczący w zamkach t. zw. „żabkę”, borek, łom składany, oraz składane nożyce do przecinania żelaznych sztab, kłódek i t. p., wreszcie 3 sprężyny do otwierania haczyków, zasuwki i t. d.

Wszystkich osadzono w miejscu bezpiecznym.

Korespondencje.

Z Kodnia nad Bugiem.

Dnia 12 b. m. parafję Kodeń pożegnał dotychczasowy proboszcz Ks. Edmund Modzelewski. Zaraziwszy się w marcu b. r. tyfusem przy spełnianiu swych obowiązków kapłańskich, nie mógł wrócić podług orzeczeń porad lekarskich do zdrowia. W malarycznej miejscowości, do jakiej należy Kodeń i przeniósł się do Kozuchówka (dekanat Sokolowski), położonego w suchej i zdrowej miejscowości. Do jakiego stopnia zaskarbił sobie podczas swego krótkiego, bo tylko 10 miesięcznego pobytu—serca parafjan, przekonał się w chwili Jego wyjazdu (ogłosił, że wyjeżdża 14-go b. m. a wyjechał nagle 12-go z rana). Mimo rannej godziny, lotem błyskawicy rozniosła się wieść o wyjeździe Proboszcza i w mgnieniu oka obszerny dziedziniec plebanji zapelniał się parafjanami, którzy pragnęli pożegnać i, może ostatni raz w życiu, uściskać dłoń kochanego Proboszcza. Przeszło 20 furmanek samorzutnie zjawilo się przed probostwem i każdy ubiegał się o zaszczyt odwiezienia tego zacnego kapłana do odległej o 19 kilometrów stacji kolejowej. Gdy ks. proboszcz przed wyjazdem odprawił Mszę Ś-tą, wszyscy obecni w kościele szlochali, jak dzieci, żegnające się na zawsze z rodzicami, a i Sam Kapłan pod koniec nie mógł zapanować nad sobą i Jemu również łzy spłynęły po twarzy. Kiedy wsiadł na furmankę i konie ruszały chór kościelny, który zorganizował i Sam uczył zasypał go żywym kwieciami.

Wróć mu, Boże, w lepszych zdrowotniejszych warunkach zdrowie!

Jedynym naszym pocieszeniem z powodu wyjazdu ukochanego proboszcza jest naznaczenie do nas na jego miejsce ks. Stanisława Tuza, znanego nam z poprzedniego Jego pobytu u nas, ze swej silnej woli i energii i wobec tego jesteśmy pewni, że mimo braku środków potrafi sprawę odbudowy naszego kościoła pchnąć z martwego punktu i tem przyspieszyć sprowadzenie Cudownego obrazu MB. Kodeńskiej z Częstochowy, czego z utęsknieniem oczekują wszyscy miejscowi chrześcijanie bez różnicy wyznań.

— Pod względem pomocy lekarskiej Kodeń i jego najbliższa okolica należały do najbardziej upośledzonych w wojewódz.-Lubelskim, do najbliższego lekarza 20 kilometr. najfatalniejszej bocznej drogi i wobec tego ludność była oddana na pastwę felczarów i znachorów. To też dzięki należą się powiatowemu Urzędowi Zdrowia w osobie d-ra Skorupskiego, że wejrzał w położenie mieszkańców i mimo dotkliwego braku lekarzy, czy-

nił starania co do osiedlenia się lekarza w naszej osadzie a zabiegi zostały uwiecznione nader pomyślnie: osiadł w Kodniu lekarz p. Ludwik Perzyna, dotychczas 8 lat praktykujący w Warszawie.

Piotr Nadbużny.

Z Włodawskiego.

Bezczelność prawosławnych czyli na co sobie już pozwalają.

Żeby inne powiaty i cała Polska wiedziała, do czego są zdolni moskale u nas we Włodaw-szczyźnie i nie bacząc, że żyją wśród nas i na naszych śmieciach, czego sobie już nie pozwalają, to Wam opowiem 2 wypadki, jakie miały miejsce w Sosnowicy Podlaskiej.

Pierwsze—to było tak. W Oktawę Bożego Ciała dn. 7 czerwca tego lata mieszkanka wsi Orzechów Nowy, gm. Uścimów, Anastazja Dudek wybrała się furmanką ze swym 15-to letnim synem Józefem na nieszpory do swego kościoła parafjalnego w Sosnowicy Podlaskiej. Po drodze przysiadła się do nich mieszkanka tejże wsi, Anna Jakubicz.

Skoro wjeżdżali do wsi napotkali na drodze grupę ludzi z popem na czele. Był to pochód prawosławny dla pobłogosławienia ich domów.

Kiedy chcieli grupę tę wyminąć, naraz z tłumu dały się słyszeć męskie i żeńskie głosy: „Dawaj, ukłon wyperekidczyki, kałakuty”—i wkrótce z tłumu wystąpił Mikita Dudycz, z Sosnowicy i przystąpiwszy do furmanki, tak się odezwał:—„Ty polska, kałakucka, proklata morda, ty judaszu diabli, ja tobie mordu pobju”—i wiele innych jeszcze wyzwisk.

Anastazja Dudek nic na to nie odpowiedziała, zjechała w inną ulicę i tam zostawiwszy u znajomych furmankę, sama udaje się już pieszko do kościoła. Ale po drodze znów spotkali się z pochodem prawosławnym; w tem z pośród uczestników pochodu wypada nagle mieszkaniec Sosnowicy, Jakób Szeremeta, trzymając w ręką ogromną jakąś księgę, którą uderzył chłopca po głowie i zerwawszy mu z głowy czapkę, odrzucił ją daleko, aż ją ledwie znaleziono.

Za te sprawy znani śmiałkowie Mikita Dudycz i Jakób Szeremeta poszli pod Sąd, który ich w dniu 14 sierpnia b. r. zasądził: Mykitkę na 300 tysięcy marek albo miesiąc aresztu, a Kubusia Szeremetę na 500 tys. mk. lub 2 miesiące aresztu.

Po skazaniu ich przez Sąd Pokoju we Włodawie, w niedzielę 19 sierpnia b. r. podczas zebrania prawosławnych na modlitwę, tutejszy pop Sylwester Bratkiewicz wygłosił do zebranych przemowę, w której obwieścił, że „nasz dostojny starosta cerkwi Mikita Dudycz i J. Szeremeta zasądzeni zostali za to i za to, a to jest wszystko nieprawda.

Dlatego Was, moi parafjanie, proszę, dajcie, składki a będziemy apelowali do Białej. Jeśli nie wygramy w Białej, zaapelujemy do Warszawy, a jeśli i tam przegramy, to podamy to wszystko zagranicę.

A drugi wypadek to taki: Tego samego dnia t. j. 7 czerwca b. r. dwaj mieszkańcy przedmieścia Jamy, należącego do m. Ostrowia, Franciszek Bliźmlek i Franciszek Łysko jechali do Włodawy

w sprawach wojskowych. Wjeżdżając do Sosnowicy spotkali ten sam pochód prawosławny z popem. Skierowali swe kroki w drugą stronę drogi, ale w tem cały pochód zatrzymał się, pokleśł obrazy i chorągwie na ziemię i wszyscy ruszyli ku młodzieńcom, otaczając ich dookoła. Bliźniuk i Łysko wystraszeni, zapytują ich: „Co wy chcecie od nas,—może pieniędzy?” A na te słowa jeden z tłumu, niejaki Piotr Cybulski podbiega do nich, zdiera im czapki z głowy i zrucając je na ziemię (a podjąc czapek z ziemi nie wolno było) zawołał:

— „Oddaliście naszemu pochodowi przy-
musowy ukłon, ty, polska katalucka prokljata
morda”—na co z tłumu odzywają się głosy szy-
dzące na różne tony. W tem podbiega pop Syl-
wester Bratkiewicz z krzyżem w rękę i krzyczy:
„—Wy djabełskie slugi, idźcie sobie do czorta!”
Naturalnie potem błogosławieństwie nasi chłopcy
ruszyli w dalszą podróż.

Oczywiście, że poznany później Piotr Cy-
bulski za zastąpienie drogi i zerwanie czapek, jak
również i pop Bratkiewicz, jako przewodnik ca-
łej zgrai zostali pozwani przed Sąd.

Rozprawa jednak się nie odbyła, ponieważ
pozwanie miało miejsce niedawne. Opóźnienie
bowiem nastąpiło z powodu nierozpoznania na-
zwisk winowajców.

Takie to u nas we Włodawskim dzieją się
rzeczy.

T. Podlasiak.

Odpowiedzi Redakcji.

Zespolowi nauczycielskiemu gm. im. J. S. Kraszewskie-
go. Redakcja „Podlasiaka” chętnie sawsze zamieszcza wszel-
kie artykuły, pod warunkiem jednak, jeśli wie od kogo one
pochodzą. Niepodpisany artykuł, wzgl. podpisany imieniem
„Zespół nauczycielski gm. im. Kraszewskiego” musimy uważać ja-
ko anonim, którego z łatwo srozumiałych względów nie tylko my,
ale wogóle żadna Redakcja nie mogłaby umieścić. Nie ma-
jąc bowiem pewności, czy przez jakiegoś ucznia przyniesiony
do Redakcji naszego pisma „List otwarty” pochodzi istotnie
od zespołu nauczycielskiego, wstrzymaliśmy się z ogłoszeniem
tegoż—do czasu podpisania przesłanego „Listu” przez jednego
lub dwu nauczycieli, występujących w imieniu całego Zespołu
Nauczycielskiego.

Prosimy zatem uzupełnić wspomniany „List otwarty”
podpisami.

P. Plotrowi Nadbubnemu—b. dziękujemy i prosimy o
częstsze nadsyłanie korespondencji.

Ogłoszenia.

Do rejestru handlowego, działu B. Sądu
Okręgowego w Białej-Podlaskiej wciągnięto na-
stępujące firmy pod Nr. Nr.

w dn. 3 sierpnia 1923 roku.

15. Wytwórnia wyrobów piaskowo-cemento-
wych „Przyszłość” w Sarnakach, spółka z ogra-
niczoną odpowiedzialnością. Siedziba: osada Sar-
naki, pow. Konstantynowski. Cel: wytwarzanie
cegły, dachówki i wszelkiego rodzaju wyrobów
piaskowo-cementowych. Spółka czynna od 1 stycz-
nia 1923 r.

Wspólnicy: 1. Józef Sawicki—we wsi Grzy-
bów, 2. Michał Łopatniuk—we wsi Klimczyce; 3.
Józef Zaborowski—we wsi Sarnaki, 4. Dymitr Soł-
tan—we wsi Klimczyce, 5. Karol Daniluk—we wsi
Sarnaki, 6. Michał Wiśniewski—we wsi Chlebczyn,
7. Piotr Wieczorkiewicz—we wsi Chybów, 8. An-
toni Bogdaniuk—we wsi Rzewuski, 9. Jan Szczer-
bicki—we wsi Sarnaki, 10. Jan Obzejda—we wsi
Chlebczyn, 11. Wincenty Wawrzyniak—we wsi
Sarnaki, 12. Józef Gumieniczuk—we wsi Rzewu-
ski, 13. Józef Szymaniuk—we wsi Rzewuski, 14.
Stanisław Szczerbicki—we wsi Sarnaki, 15. Jan

Korowajczuk—we wsi Płosków, 16. Stanisław Sa-
wicki—we wsi Sarnaki, 17. Józef Stachowicz—we
wsi Płosków, 18. Michał Sołtan—we wsi Klim-
czyce, 19. Józef Szoplik—we wsi Rzewuski, 20.
Jan Wawrzyniak—we wsi Rzewuski, 21. Bolesław
Folwarski—we wsi Bindugi, 22. Stefan Lud-
wiczuk—we wsi Rzewuski, 23. Kajetan Walczuk—
we wsi Bindugi, 24. Aleksander Zaborowski—we
wsi Sarnaki, 25. Ewaryst Gil—we wsi Platerowie, 26.
Józef Wiśniewski—we wsi Chlebczyn, 27. Dominik
Czerko—we wsi Hołowczyce, 28. Czesław Cybul-
ski w Platerowie, 29. Hipolit Zwierzyński—we wsi
Grzybów, 30. Henryk Kondracki—we wsi Sarnaki,
31. Stanisław Nasitowski w Puczcach, 32. Tade-
usz Wajszczuk w Platerowie, 33. Marjan Kon-
dracki i 34. Okręgowe Stowarzyszenie Spożyw-
ców w Platerowie, wszyscy powiatu Konstanty-
nowskiego zamieszkałi. Kapitał zakładowy wynosi
4.000.000 mk. p. podzielony na 800 udziałów po
5.000 mk. każdy; całkowicie do kasy spółki wpła-
cony. Każdy ze wspólników posiada udziałów: Jó-
zef Sawicki, Daniluk, Jan Szczerbicki, Szeplik
i Aleksander Zaborowski po 8 każdy; Łopatniuk
i Michał Wiśniewski po 52 każdy; Józef Zaborow-
ski, Dymitr Sołtan, Walczuk, Cybulski i Zwierzyń-
ski po 20 każdy; Wieczorkiewicz i Wajszczuk po
10 każdy; Bogdaniuk, Wincenty Wawrzyniak, Jan
Wawrzyniak i Ludwiczuk po 16 każdy; Obzejda,
Michał Sołtan, Folwarski, Józef Wiśniewski i Czer-
ko, po 12 każdy; Gumieniczuk, Stachowicz i Mar-
jan Kondracki po 24 każdy; Szymaniuk 4; Stanisław
Szczerbicki 44; Korowajczuk, Gil i Nasitowski po 40
każdy; Stanisław Sawicki—32; Henryk Kondracki
60, i Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spo-
żywców w Platerowie 80. Członkowie Zarządu:
Józef Gumieniczuk, Marjan Kondracki i Czesław
Cybulski. Wszelkie papiery, czeki, weksle, i zobo-
wiązania w imieniu Spółki podpisywane być win-
ne przez Prezesa Zarządu spółki i jednego z
członków Zarządu. Spółka z ograniczoną odpo-
wiedzialnością, zawarta na czas nieograniczony
na mocy aktu, zeznanego przed Notarjuszem Wła-
dysławem Sudrą w Siedlcach w d. 20 stycznia
1923 r. pod Nr. 72.

W dn. 24 sierpnia 1923 roku.

16. „Szczecina, spółka z ograniczoną odpo-
wiedzialnością”. Siedziba: wieś Stołpno pod Mię-
dzyrzecem Podlaskim. Cel: prowadzenie sortow-
ni szczeciny i wytwarzanie z niej rozmaitych przed-
miotów. Spółka czynna od dn. 15 sierpnia 1923 r.
Wspólnicy: 1. Julius Broidy—stałe w m. Chalsea,
stanu Massachussets w Ameryce Półn., czasowo
w Warszawie w hotelu Gdańskim i 2. Fajwel Zau-
berman—w Międzyrzeczu Podlaskim zamieszkałi.

Kapitał zakładowy wynosi 5.000.000 Mkp. po-
dzielony na 100 udziałów po 50.000 mkp. każdy. Ka-
pitał został całkowicie pokryty. Julius Broidy posia-
da 51 udziałów, a Fajwel Zauberman—49. Zarządca-
mi spółki są obydwaj wspólnicy. Każdy z zarząd-
ców ma prawo samodzielnie reprezentować i za-
stępować spółkę oraz pod stemplem firmy pod-
pisywać weksle, czeki, pełnomocnictwa, umowy,
zobowiązania i korespondencję i otrzymywać su-
my pieniężne, towary i wszelkie wartości. Spółka
z ograniczoną odpowiedzialnością. Spółka zawar-
ta na mocy aktu, zeznanego przed notarjuszem
Stanisławem Stąniszewskim w Warszawie w dniu
4 lipca 1923 r. Nr. 1908. Termin trwania spółki
określa się na 1 rok, licząc od dnia 15 sierpnia
1923 r. z prolongatą z roku na rok do czasu
3-miesięcznego notarialnego wymówienia.

Komunikat.

Poznaj siebie! Jeżeli chcesz poznać kim je-
steś? kim być możesz? swój charakter, zdolności
i przeznaczenie, jeżeli cierpisz moralnie i nie
znasz wyjścia, jeżeli Ci brak energii i równowagi,
jeżeli nie wiesz jak żyć i postępować, aby zwy-
ciężko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p.
Szyllera-Szkolnika, człowieka ogromnego doświad-
czenia życiowego, znawcy dusz, autora prac na-
ukowych, napisz własnoręcznie imię, rok, miesiąc
urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób
najbliższej rodziny; na tych danych otrzymasz
liстом poleconym naukową szczegółową analizę
charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń ży-
ciowych, odpowiedź na szczerze zadane pytania,
również horoskop ułożony przez słynne medium
Miss Evigny, do tego najnowszy utwór Szyllera-
Szkolnika: książkę „Tajemnice powodzenia”. Rady,
wskazówki, uwagi, jak żyć, postępować, aby osią-
gnąć powodzenie, dobrobyt, niezależność, zado-
wołanie moralne. Analizę, horoskop i książecz-
kę „Tajemnice powodzenia” wysyła się po otrzy-
maniu Mk. 50 tysięcy. Osobiście przyjmuje 12—7
pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika
zaszczycone chwalebными protokołami nauko-
wych towarzystw Warszawy, świadectwami naj-
wybitniejszych powag świata lekarskiego i odez-
wami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści
naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany dar-
mo. Na przysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.
Adres: Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkol-
nik, Piękna 25 m. 305. Telefon 506-09. 2—1

GOSPODARZO najlepiej kupisz. Wirówkę do mleka
Masleńcę, Młyn-śrutownik mielący biały
mąkę, Młocarnię, Sieczkarnię, Parniki, Pług. Brony,
Kosy do wszystkich sieczkarni

W SKŁADACH BIURA ROLNICZO-TECHNICZNEGO

Inż. St. Nawukowski Sp. z ogr. odp.
Warszawa, ul. Kredytowa 4.

Oddziały: w Białymstoku ul. Rynek Sienny 1,
w Dawidgródku ul. Piłsudskiego 1,
w Horodzieju ul. Szosa 36, dom Romaniejki,
w Nowogródku przy Ogr. Zw. Stow. Spożyców.

Jan Matrzewski, urodzony w Sycynie, gm. Swory i tamże
zamieszkały, zgubił książeczkę wojskową,
wydaną przez gminną komisję wojskową w Sworach. Książ-
teczka ta unieważnia się. 3—1

Nikolaj Talan, zamieszkały w Lachówce Małej, gm. Dobryń,
pow. Białskiego zgubił dowód kuratorstwa
nad majątkiem nieobecnego Grzegorza Talana, pochodzącego
z tejże samej miejscowości. 3—3

Michał Fal, urodzony w Długowoli, gm. Stężyce, pow. Gar-
wolin, zamieszkały w Dobryniu, pow. Białskiego
donosi, że skradziono mu pieniądze i dokumenty osobiste
wydane mu przez gm. Stężyce. 3—2

Ratyzowana nauczycielka muzyki, z ukończoną szkołą mu-
zyczną, poszukuje lekcji. Wiado-
mość. Grabanowska 33, mieszk. pułk. Świętorzeckiego 2—1

Inteligentnych panów lub panie przyjmę na stół. Wiado-
mość. Grabanowska 33, Nieciecka. 2—2

Martyniukowi Janowi z Wólki Zabłockiej skradziono dnia
3. IX. b. r. kartę udroczenia wydaną
przez P. K. U. Białą Podl. w maju 1923 r. 3—2

Kupujcie u swych!
Najtaniej i najlepiej
ze wszystkich sklepów w Białej

w ó d k i:
Zubrówka, Żytnówka, górnośląskie i gdań-
szczanki tylko z polskich rektyfikacji
kupić można
w **HANDLU WIN I WÓDEK**
Ant. Goczałkowskiego
w Białej, przy ul. Brzeskiej na Nowym Ryнку (przy kirkucie).
Uwaga na duży szylid na białym tle!!!

Wydział giełdowy PODLASKIEGO BANKU SPÓŁDZIELCZEGO

w Białej Podlaskiej, tel. 99.

załatwia terminowo zlecenia kupna i sprzedaży akcji na Giełdzie warszawskiej.